

**Wiersze wybrane przez uczniów (z pomocą nauczycieli) na
Konkurs 23 pt. „Recytacja wierszy patriotycznych”,
zorganizowany przez Zarząd TG „Sokół” w Sanoku w dniu 18 maja 2017 r.**



Lp	Autor	Tytuł	Str.	
1	Jadwiga Gamska-Łempicka (1903-1956),	„Nad grobami polskimi w Katyniu”	2	
2	Władysław Bełza (1847-1913)	„Ziemia rodzinna”	3	
3	Kamil Ildefons Gałczyński	„Sen żołnierza”	4	
4	Julian Tuwim	„Modlitwa” – (Kwiaty Polskie I/II/VIII fr.)	5	
5	Tadeusz Witos	„W rocznicę deportacji”	6	
6	Juliusz Słowacki	„W pamiętniku Zofii Bobrówny”	8	
7	Tadeusz Różewicz	„Oblicze ojczyzny”	9	
8	Maria Konopnicka	„Ojczyzna”	10	
9	Krzysztof Kamil Baczyński	„Polacy”	10	
10	Lucia Ogińska	„Dzieciom polskim zamordowanym przez UPA”	12	
11	Zbigniew Herbert	„Rozważania o problemie narodu”	13	
12	Władysław Broniewski	„Ballady i romanse”	14	
13	Lusia Ogińska	„Dzieciom polskim zamordowanym przez UPA”	15	
14	Wisława Szymborska	„Gawęda o miłości ziemi ojczystej”	16	
15	Julian Tuwim	„Modlitwa” (fragment poematu Kwiaty polskie)	17	
16	Adam Mickiewicz	„Inwokacja – Pan Tadeusz”	18	
17	Jerzy Paczkowski (1909 – 1945)	„Pacierz żołnierski”	19	
18	Konstanty Ildefons Gałczyński	„Pieśń o żołnierzach z Westerplatte”	20	
19	Konstanty Ildefons Gałczyński	„Pieśń o fladze” – 1944	21	
20	Artur Oppman	„Krzyżyk z Olszynki”	22	
21	Krzysztof Kamil Baczyński	„Elegia o...[chłopcu polskim]”	23	
22	Feliks Konarski	„Czerwone maki”	24	
23	Artur Oppman	„Orlątko”	25	
24	Maria Konopnicka	„Pieśń o domu”	26	
25	Ks. Zdzisław J. Peszkowski (1918-2007),	„Modlitwa”	27	

Bronisław Kielar

Jadwiga Gamska-Łempicka (1903-1956),

„Nad grobami polskimi w Katyniu” (fragmenty)

W dalekiej stronie, w lesie zielonym smoleńskim
otwarła ziemia usta milczące, ziemia rozdarła serce —

...

I stanęli oko w oko przeciw sobie
dwaj zbrodniarze przy otwartym grobie
Wydobyli biedne truchła z trupich gniazd,
policzyli, odmierzyli: dziesięć warstw.

Otworzyła ziemia czarna nieme usta
i pobledli dwaj katowie jako chusty,
Krzyczą w czarne, trupie oczy, w grobów dna:
— Nie ja! — Nie ja! — Nie ja!

W dalekiej stronie, w lesie zielonym smoleńskim
polskie mogiły, polskie mundury, polskie krzyże
na nieżywych piersiach —

— * —

O ziemi cudza z grobowych kopców
bardziej człowiecza niż człowiek obcy —
Matko dla naszych zabitych chłopców —

Język twój prawy i treść prawdziwa.
Tych, co umarli, odrodzisz żywo.
Mów, ziemi śmierci. Bóg ciebie wzywa!

W dalekiej stronie, w lesie zielonym smoleńskim
leża w czarnej ziemi, po trzykroć zdradzeni
polscy jeńcy,

1943

Władysław Bełza (1847-1913), „Ziemia rodzinna”

Całym mym sercem, duszą niewinną
Kocham tę świętą ziemię rodzinną,
Na której moja kołyska stała,
I której dawna karmi mnie chwałą.

Kocham te barwne kwiaty na łące,
Kocham te łany kłosem szumiące,
Które mnie żywią, które mnie stroją,
I które zdobią Ojczyznę moją.

Kocham te góry, lasy i gaje,
Potężne rzeki, ciche ruczaje;
Bo w tych potokach, w wodzie u źródła,
Ty się przeglądasz Ojczyzno moja,
Krwią użyźniona, we łzach skąpana,
Tak dla nas droga i tak kochana!

3

Kamil Ildefons Gałczyński, „Sen żołnierza”

Płynie w łodzi zielonej...
ach, do domu tak blisko!
chwila jeszcze i schyli się
nad córeczki kołyską.

Żona zaklaszcze w dłonie,
jak ptak do furtki pomknie —
zaczerwienią się mocniej
na klombach pelargonie.

Przy furtce pocałunki,
przy furtce łyzy rześiste...
Jak cicho! Córka śpi.
Dzięki Ci za to, Chryste!

— Matka zdrowa? — Zdrowiutka.
Ot, wszystko po dawnemu.
Co było — przeminęło,
dziękować Najwyższemu!

— Głodnyś? — Nie, nie! nie trzeba
— A może chcesz herbaty?
— Nie, nie. Daj się zapatrzeć
w ciebie, w dziecko i w kwiaty.

1939 – Pisane w niewoli

Julian Tuwim, „Modlitwa” – (Kwiaty Polskie I/II/VIII fr.)

My ludzie skromni, ludzie prości,
 Żadni nadludzie ni olbrzymy,
 Boga o inną moc prosimy,
 O inną drogę do wielkości:
**Chmury nad nami rozpal w łunę,
 Uderz nam w serca złotym dzwonem,
 Otwórz nam Polskę, jak piorunem
 Otwierasz niebo zachmurzone.**
 Daj nam uprzątnąć dom ojczysty
 Tak z naszych zgliszcz i ruin świętych
 Jak z grzechów naszych, win przeklętych.
 Niech będzie biedny, ale czysty
 Nasz dom z cmentarza podźwignięty.
**Ziemi, gdy z martwych się obudzi
 I brzask wolności ją ozłoci,
 Daj rządy mądrych, dobrych ludzi,
 Mocnych w mądrości i dobroci.**
 A kiedy lud na nogi stanie,
 Niechaj podniesie pięść żyłastą:
 Daj pracującym we władanie
 Plon pracy ich we wsi i miastach,
 Bankierstwo rozpędź - i spraw, Panie,
 By pieniądz w pieniądz nie porastał.
**Pysznych pokora niech uzbroi,
 Pokornym gniewnej dumy przydaj,
 Poucz nas, że pod słońcem Twoim
 "Nie mas Greczyna ani Żyda".**
 Puszającym się, nadymającym
 Strąć z głowy ich koronę głupią,
 A warczącemu wielkorządcy
 Na biurku postaw czaszkę trupią.
 (.)
 Piorunem ruń, gdy w imię sławy
 Pyszalek chwyci broń do ręki,
 Nie dopuść, żeby miecz nieprawy
 Miał za rękojeść krzyż Twej męki.
**Niech się wypełni dobra wola
 Szlachetnych serc, co w kłęsce wzrosły,
 Przywróć nam chleb z polskiego pola,
 Przywróć nam trumny z polskiej sosny.
 Lecz nade wszystko - słowom naszym,**

**Zmienionym chytrze przez krętaczy,
 Jedynosc przywróć i prawdziwość:
 Niech prawo zawsze prawo znaczy,
 A sprawiedliwość - sprawiedliwość.**
 Niech więcej Twego brzmi imienia
 W uczynkach ludzi niż w ich pieśni,
 Głupcom odejmij dar marzenia,
 A sny szlachetnych ucieleśnij.
 Spraw, byśmy błogosławić mogli
 Pożar, co zniszczył nas dobytek,
 Jeśli oczyszczającym ogniem
 Będzie dla naszych dusz nadgnitych.
 Każda niech Polska będzie wielka:
 Synom jej ducha czy jej ciała
 Daj wielkość serc, gdy będzie wielka,
 I wielkość serc, gdy będzie małą.
 Wtłoczonym między dzicz niemiecką
 I nowy naród stu narodów -
 Na wschód granicę daj sąsiedzką,
 A wieczną przepaść od zachodu.
 Dłonie Twe, z których krew się toczy,
 Razem z gwoździami wyrwij z krzyża
 I zakryj, zakryj nimi oczy,
 Gdy się czas zemsty będzie zbliżał.
 Przyzwól nam złamać Zakon Pański,
 Gdy brnąć będziemy do Warszawy
 Przez Tatry martwych ciał
 germańskich,
 Przez Bałtyk wrażej krwi szubrawej.
**...A gdy będziemy, w Nekropolu,
 Przybliżać się do Twych przedmieści,
 Klękniemy kwarantanną w polu,
 Nadziei pełni i boleści:
 Nadzieją - że nam przyjaciele
 Naprzeciw wyjdą z Miasta Krzyżów,
 Niosący w oczach przebaczenie
 I łzy radości a nie wyrzut.
 Boleści - że nam nie pomogą
 Te łzy ni łaska, ni witanie...
 MILCZĄCE między nami stanie
 Zjawą złowrogą.**

Tadeusz Witos, „W rocznicę deportacji”

Usiądź Sybiraku, wygodnie w fotelu
I powspominaj, mój ty drogi przyjacielu,
Jak w mroźny luty przed wieloma laty
Wieziono nas na Sybir, w łagry lub za kraty,
Bez sądu i wyroku, daleko od kraju
W odległe, śnieżne miejsca sowieckiego „raju”.

Tam pracowałeś ciężko o głodzie i chłodzie,
Codziennie i bez przerwy przez dwanaście godzin.
Kopałeś złoto, węgiel, rudę i kamienie,
Rąbałeś las gdzieś w tajdze, w jakimś Jakszardenie,
Spławiałeś drewno rzeką, rznąłeś je w tartaku
Na deski, bale, belki. Biedny Sybiraku –

Pracowałeś w kolchozach w polu, zwierząt chowie
Od świtu aż do nocy, bez względu na zdrowie.
Łowiłeś w stawach ryby, budynki stawiałeś
Chociaż na budownictwie niewiele się znałeś.
Układałeś przez tundrę kolejowe szlaki
Cierpiąc głód, chłód, robactwo i przeróżne braki.

Słałeś gęsto trupem swych przemarszów drogi
Z obozu do obozu, ledwie ciągnąc nogi.
Gdy siły opuściły, wstać nie było mowy,
„Strelok” skracał ci życie, strzelając w tył głowy,
Lub dobijał bagnetem. Nie było pogrzebu,
Ni grobu, ni tabliczki, ni znaku żadnego.

Kto spoczywa? Co zrobił? Świat walił się na Ciebie.
Sam byłeś za swym losem, wciąż marząc o chlebie.
Mimo ogromu nieszczęść, biedy, beznadziei,
Nie zwątpiłeś, wierzyłeś i pełen nadziei
Byłeś, że Polska będzie, że wrócisz do Kraju
Wolnego, szczęśliwego, bez złych obyczajów,
Więzień, łagrów lub zsyłek, tułaczey niedoli.

Słowem, tego wszystkiego, co dotąd nas boli.
Wtem nagle „druzia”, którzy Polskę podzielili,
Jak słusznie przypuszczałeś, za łby się chwycili.
Runęły na Sowiety ogromne armady,
Cofała się „Czerwona”, nie dając im rady.
I pewnie by tę wojnę Rosjanie przegrali,

Gdyby nie pomoc USA. Dotąd wszechmocny Stalin
Zaradzić nie potrafił. Zamilkł na dni siedem.
Druh Hitler podle zdradził, on pozostał jeden.
„Po radio” wezwał do walki w Rosji obronie
Cały naród radziecki. Odtąd we krwi tonie
Coraz to większy obszar Azji i Europy.

Zda się, że świat cały zawojują szkopy.
Bezdroża Rosji, śnieg, mróz oraz sroga zima –
Tego ani sprzęt, transport ni Wermacht nie strzymał.
„Blitz Krieg” zawiódł zupełnie. Przyszedł czas odwrotu,
Wielkich bitew, okrążeń, lądowań, nalotów.
I tak aż do Berlina. W bunkrze osaczeni –

Hitler skończył tragicznie, „Partengenossen” powieszoni.
Tuż po ataku Niemców Sikorski i Stalin
Mimo dawnych urazów znów się dogadali :
Zwolnić wszystkich Polaków z łagrów, kryminalów,
Zwrócić obywatelstwo polskie i wolność dla Kraju.
Uzgodnili tworzenie oddziałów wojskowych.

Ty pierwszy się zgłosiłeś, jak zawsze gotowy
Bieść się, a nawet polec w obronie wolności
Ręka w rękę z Ruskimi, choć tyle podłości
Tu nas obu spotkało. Odtąd na południe
Ciągną chłopcy do woja, choć i tam nie cudnie.
Epidemie tyfusu, żółtaczki, czerwonki,

Sowieckie prowokacje, Stalina nagonki
Na rząd polski w Londynie. Winna Polska była,
Że w ruską wersję Katynia nigdy nie wierzyła,
Że chciała dociec prawdy, wszak byli świadkowie,
Że do jeńców w tył głowy strzelali Ruskowie.
Brak żywności dla wojska, sprzętu, uzbrojenia,

Komplikowały życie, utrudniały ćwiczenia.
Przez nie nastąpił wyjazd Drugiego Korpusu.
Tyś nie zdążył wyjechać. Choroba tyfusu
W tym Tobie przeszkodziła. Ja jechałem dalej,
Przez Iran, Irak, Egipt do słonecznej Italii.
Tam z Andersem walczyłem pod Monte Cassino,

Ty z Berlingiem krwawiłeś mocno pod Lenino.
Lecz nasz krew, odwaga, bohaterstwo, blizny
Nie od razu przyniosły wolność dla Ojczyzny.
W Jalcie ja ukradła podle „Wielka Trójka”,
Więc nie mogłeś powrócić do swego podwórka,
Bo znalazło się ono w sowieckim władaniu.

Ja mimo to wróciłem, Tyś trwał na wygnaniu.
I dopiero po latach, po śmierci Stalina –
Mordercy milionów, swej żony i syna,
Kiedy za Jelcyna Rosja się rozpadła,
Gdy idea komuny mocno w świecie zbladła,
Gdy w Watykanie Wojtyłę papieżem wybrano.

A on sam przyjął sobie Jana Pawła miano,
Wtedy Jaruzelski wojenny stan wprowadził,
A Lechu w Stoczni susem płót przesadził.
Gdy runął mur berliński, a Ruscy przyznali,
Że oni polskich oficerów za nic rozstrzelali,
Gdy w kraju Partia główna przestała grać rolę

I osiągnięto kompromis przy „okrągłym stole”,
Gdy „Solidarność” rządy wzięła w swoje ręce,
Choć kryzys trwa i ludzie wciąż żyją w udręce –
Ty wróciłeś zaledwie przed kilkoma laty,
Nie zastając wśród żywych ni Mamy, ni Taty,
Jednego Ci nie brakuje: swobody, wolności.
Siądź zatem wygodnie przy ciastku i kawie
By wspominać o wszystkim otwarcie, ciekawie ...

6

Juliusz Słowacki, „W pamiętniku Zofii Bobrówny”

Niechaj mię Zośka o wiersze nie prosi,
Bo kiedy Zośka do ojczyzny wróci,
To każdy kwiatek powie wiersze Zosi,
Każda jej gwiazdka piosenkę zanuci.
Nim kwiat przekwitnie, nim gwiazdeczka zleci,
Słuchaj - bo to są najlepsi poeci.

Gwiazdy błękitne, kwiateczki czerwone
Będą ci całe poemata składać.
Ja bym to samo powiedział, co one,
Bo ja się od nich nauczyłem gadać;
Bo tam, gdzie Ikwy srebrne fale płyną,
Byłem ja niegdyś, jak Zośka, dzieciną.

Dzisiaj daleko pojechałem w gości
I dalej mię los nieszczęśliwy goni.
Przywieź mi, Zośko, od tych gwiazd światłości,
Przywieź mi, Zośko, z tamtych kwiatów woni,
Bo mi zaprawdę odmłodnieć potrzeba.
Wróc mi więc z kraju taką - jakby z nieba.

Tadeusz Różewicz, „Oblicze ojczyzny”

Ojczyzna to kraj dzieciństwa
Miejsce urodzenia
To jest ta mała najbliższa
Ojczyzna

Miasto miasteczko wieś
Ulica dom podwórko
Pierwsza miłość
Las na horyzoncie
Groby

W dzieciństwie poznaje się
Kwiaty zioła zboża
Zwierzęta
Pola łąki
Słowa owoce

Ojczyzna się śmieje
Na początku ojczyzna
Jest blisko
Na wyciągnięcie ręki
Dopiero później rośnie
Krwawi
Boli

8

Maria Konopnicka, „Ojczyzna”

Ojczyzna moja - to ta ziemia droga,
Gdziem ujrzał słońce i gdziem poznał Boga,
Gdzie ojciec, bracia i gdzie matka miła
W polskiej mnie mowie pacierza uczyła.

Ojczyzna moja - to wioski i miasta,
Wśród pól lechickich sadzone od Piasta;
To rzeki, lasy, kwietne niwy, łąki,
Gdzie pieśń nadziei śpiewają skowronki.

Ojczyzna moja - to praojców sława,
Szczerbiec Chrobrego, cecorska buława,
To duch rycerski, szlachetny a męski,
To nasze wielkie zwycięstwa i klęski.

Ojczyzna moja - to te ciche pola,
Które od wieków zdeptała niewola,
To te kurhany, te smętne mogiły -
Co jej swobody obrońców przykryły.

Ojczyzna moja - to ten duch narodu,
Co żyje cudem wśród głodu i chłodu,
To ta nadzieja, co się w sercach kwieci,
Pracą u ojców, a piosnką u dzieci!

9

Krzysztof Kamil Baczyński, „Polacy”

Oto rozmawiam z cieniami rycerzy
w głuchej, wygasłej urnie mojej ziemi,
a głosy jak organy rosną i strudzeni,
tyle wieków zwalając, co nad nimi leżą,
tyle serc w jeden kamień skutych, nim odwałą,
jak ciemność stygną we mnie i jak wiatr się żalą.

O! straszne, straszne dzieje. Widzę morza głuche,
ziemię z niebem złączoną, a jak step w posuchę,
i tętent burz pod ziemią, i tłumy wśród ogni
wijące się jak węże pocięte w kawały,

i twarze, twarze groźne, o! twarze podobne
obliczom w śnie zabitych. To znów nagle wały,
mury, miecze się wznoszą, krzyk rozcina ziemię;
a potem cisza. Tylko stoją nieme
posągi bohaterów - trzech lub dwu herosów,
a popod nimi przepaść ziejże - do dna głosu.

Jeszcze, jeszcze pochody na dalekich łądach,
gdzie huragany armat rwą na strzępy ziemię,
na morzach lśniących, gdzie zamknięci w prądach
mocują się z żyłami golfstromów pod niemi.
I jeszcze, jeszcze dalej - gdzie stąpna - zwycięscy.
I tam jeszcze, w ojczyźnie, z dłońmi zgorzałemi,
tam zawsze podeptani, tam zawsze na klęsce
jak na trumnie orkanu - wieniec serc na ziemi.

I tak mijają lata: rzeki, miasta niosą
jak czarną krę pożogi odbitą aż do dna,
i ciemność, ciemność głuchą. Wyje ziemia głodna
rykiem z pól wyoranym, wydartym z pogromów,
a na niej stoją widma rozrąbanych domów,
gdzie na zgwałconych sercach pohańbione ciała,
jakby się męka boża w ludziach ciałem stała.

O straszne, straszne dzieje. Huczy czas nad nami.
Kiedy z szubienic dzwony sinych ciał zagrają,
wywloką nas na bruki pokrajane łzami,
na oświęcimskie kaźnie i warcząca zgrają
do gardeł nam przypadną. My będziemy żyli
i tysiąc lat po śmierci w gałęziach szubienic,
płszący życie z ślepi tych, co nas zabili.

Ja rozmawiam z cieniami umarłych rycerzy,
nad grobowiskiem ziemi, sam jak krzyż zgorzały,
i mówię: "O, przeklęty ten, który nie wierzy
wystygłym prochom ludu i serc żywych grozie;
bo kto na swojej klęsce - klęskę ducha mierzy,
O! tego nie wybawi płomienisty orzeł.

Bo kto nie kochał kraju żadnego i nie żył
choć przez chwilę jego ognia drzeniem,
choć i w dniu potopu w tę miłość nie wierzył,
to temu żadna ziemia nie będzie zbawieniem".

O, wybudujcie domy, o, nazwijcie wreszcie

Polskę - Polską, nie krzywdą, a miłość - miłością,
i niechaj biegną rzeki, a na każdym mieście
niech słup srebrzystych skrzydeł tryśnie jako - kościół,
kościół ciał odkupienia. Każdy jako posąg
śród liści, nie z marmuru, stoi - sobie mały,
ale rosnący w kształtach jak jabłka dojrzałe,
wszyscy razem w kopułę, co odbije głosy
walnych tręb archanielskich jak lawiny nieba,
by chleb był dla miłości, nie miłość dla chleba,
by czas był tym rosnącym, a nie krwi łakomym.

O, wybudujcie domy, jasne, wielkie domy.

23 XII. 42 r.

10

Lucia Ogińska, „Dzieciom polskim zamordowanym przez UPA”

Na fotografii starej
z czterdziestego czwartego
rośnie skrwawione drzewo,
i dzieci ukrzyżowane...

Druty, jak róże, wplecione w nadgarstki...
Anioła nie ma nad nimi,
rok jest
czterdziesty czwarty,
na fotografii wśród zimy...

Wiszą tam dziś pośród cieni,
ból ich zatrzymał na zdjęciu,
zły czas zatrzymał ich częśćkę,
a świat się zmienił, się zmienił...
A one wciąż wiszą - za Polskę...

Matki w liściach i kirach,
nie ma skowronków, ni księdza,
nie ma szeptunek, ni wróżek
...tylko drzewa mogiłą,
i drut kolczasty, jak róże...

Pięć, cztery, i ledwie pół wiosny...
Inny już, inny jest świat,
i inne drzewa wyrosły.
I róże,

i anioł biały...

Pięć, cztery i ledwie pół
dzieci miały
...lat!
Inny jest świat, inny świat...

Mam fotografię starą
ból nieskończoność uwięził
oczy dziecięce martwe,
z zamarzną wiara
białą
na drzewa gałęzi.

Płacz umilkł dawno.
Na soplach splecione dłonie...
Pójdą do Matki Boskiej,
pójdą do Niej.

Na fotografii polskiej...

11

Zbigniew Herbert, „Rozważania o problemie narodu”

Z faktu używania tych samych przekleństw
i podobnych zaklęć miłosnych
wyciąga się zbyt śmiało wnioski
także wspólna lektura szkolna
nie powinna stanowić przesłanki wystarczającej
aby zabić
podobnie ma się sprawa z ziemią
(wierzby piaszczysta droga łąn pszenicy niebo plus pierzaste obłoki)

chciałbym nareszcie wiedzieć
gdzie kończy się wmówienie
a zaczyna związek realny
czy wskutek przeżyć historycznych
nie staliśmy się psychicznie skrzywieni
i na wypadki reagujemy teraz z prawidłowością histeryków
czy wciąż jesteśmy barbarzyńskim plemieniem
wśród sztucznych jezior i puszczy elektrycznych

prawdę mówiąc nie wiem
stwierdzam tylko
istnienie tego związku
objawia się on w bladości
w nagłym czerwienieniu
w ryku i wyrzucaniu rąk
i wiem że może zaprowadzić
do pośpiesznie wykopanego dołu

więc na koniec w formie testamentu
żeby wiadome było:
buntowałem się
ale sądzę że ten okrwawiony węzeł
powinien być ostatnim jaki
wyzwalający się
potarga

12

Władysław Broniewski, „Ballady i romanse”

„Słuchaj dziewczeczko! Ona nie słucha...
To dzień biały, to miasteczko..."
Nie ma miasteczka, nie ma żywego ducha,
po gruzach biega naga, ruda Ryfka,
trzynastoletnie dziecko.

Przejeżdżali grubi Niemcy w grubym tanku.
(Uciekaj, uciekaj Ryfka!)
„Mama pod gruzami, tata w Majdanku..."
Roześmiała się, zakręciła się, znikła.

I przejeżdżał znajomy, dobry łyk z Lubartowa:
„Masz, Ryfka, bułkę, żebyś była zdrowa..."
Wzięła, ugryzła, zaświeciła zębami:
"Ja zaniosę tacie i mamie."

Przejeżdżał chłop, rzucił grosik,
przejeżdżała baba, też dała cosik,
przejeżdżało dużo, dużo luda,
każdy się dziwił, że goła i ruda.

I przejeżdżał bolejący Pan Jezus,

SS-mani go wiedli na męki,
postawili ich oboje pod miedzą,
potem wzięli karabiny do ręki.

„Słuchaj, Jezu, słuchaj, Ryfka, sie Juden,
za koronę cierniową, za te włosy rude,
za to, żeście nadzy, za to, żeśmy winni,
obojeście umrzeć powinni.”

I ozwało się Alleluja w Galilei,
i oboje anieleli po kolei,
potem salwa rozległa się głucha...
„Słuchaj, dziewczeczko!...Ona nie słucha...”

13

Lusia Ogińska, „Dzieciom polskim zamordowanym przez UPA”

Na fotografii starej
z czterdziestego czwartego
rośnie skrwawione drzewo,
i dzieci ukrzyżowane...
Druty, jak róże, wplecione w
nadgarstki...
Anioła nie ma nad nimi,
rok jest
czterdziesty czwarty,
na fotografii wśród zimy...
Wiszą tam dziś pośród cieni,
ból ich zatrzymał na zdjęciu,
zły czas zatrzymał ich część,
a świat się zmienił, się zmienił...
A one wciąż wiszą - za Polskę...
Matki w liściach i kirach,
nie ma skowronków, ni księdza,
nie ma szeptunek, ni wrózek
...tylko drzewa mogiła,
i drut kolczasty, jak róże...

Pięć, cztery, i ledwie pół wiosny...
Inny już, inny jest świat,
i inne drzewa wyrosły.
I róże,
i anioł biały...
Pięć, cztery i ledwie pół
dzieci miały
...lat!
Inny jest świat, inny świat...
Mam fotografię starą
ból nieskończoność uwięził
oczy dziecięce martwe,
z zamarznąłą wiarą białą
na drzewa gałęzi.
Płacz umilkł dawno.
Na soplach splecione dłonie...
Pójdą do Matki Boskiej,
pójdą do Niej.
Na fotografii polskiej...

Wisława Szymborska, „Gawęda o miłości ziemi ojczystej”

Bez tej miłości można żyć,
mieć serce puste jak orzeszek,
malutki los napaństwem pić
z dala od zgryzot i pocieszeń,
na własną miarę znać nadzieję,
w mroku kryjówkę sobie wić,
o blasku próchna mówić „dnieje”,
o blasku słońca nic nie mówić.

Jakiej miłości brakło im,
że są jak okno wypalone,
rozbite szkło, rozwiany dym,
jak drzewo z nagła powalone,
które za płytko wrosło w ziemię,
któremu wyrwał wiatr korzenie
i jeszcze żyje cząstkę czasu,
ale już traci swe zielenie
i już nie szumi w chórze lasu?

Ziemi ojczyzna, ziemi jasna,
nie będę powalonym drzewem.
Codziennie mocniej w ciebie wrastam
radością, smutkiem, dumą, gniewem.
Nie będę jak zerwana nić.
Odrzucam pustobrzmiące słowa.

Można nie kochać cię – i żyć,
ale nie można owocować.

Ta dawność jej w głębokich
warstwach...

Czasem pośrodku drogi stanę:
może nieznaną pieśni garstka
w skrzyni żelazem nabijanej,
a może dzban, a może łuk
jeszcze się w łonie ziemi grzeje,
może pradawny domu próg
ten, którym wkroczyliśmy w dzieje?

Stąd idę myślą w przyszłe wieki,
wyobrażenia nowe składam.
Kamień leżący na dnie rzeki
oglądam i kształt jego badam.
Z tego kamienia rzeźbiarz przyszły
wyrzeźbi głowę rówieśnika.
Ten kamień leży w nurcie Wisły,
a w nim potomna twarz ukryta.

By na tej twarzy spokój był
i dobroć, i rozumny uśmiech,
naród mój nie żałuje sił,
walczy i tworzy, i nie uśnie.
Pierścienie świetlnych lat nad nami,
ziemia ojczyzna pod stopami.
Nie będę ptakiem wypłoszonym
ani jak puste gniazdo po nim.

Julian Tuwim, „Modlitwa” (fragment poematu Kwiaty polskie)

Chmury nad nami rozpal w łunę,
Uderz nam w serca złotym dzwonem,
Otwórz nam Polskę, jak piorunem
Otwierasz niebo zachmurzone.

Daj nam uprzątnąć dom ojczysty
Tak z naszych zgliszcz i ruin świętych,
... Jak z grzechów naszych, win przeklętych.
Nich będzie biedny, ale czysty
Nasz dom z cmentarza podźwignięty.

Ziemi, gdy z martwych się obudzi
I brzask wolności ją ozłoci,
Daj rządy mądrych, dobrych ludzi,
Mocnych w mądrości i dobroci.

Pysznych pokora niech uzbroi,
Pokornym gniewnej dumy przydaj,
Poucz nas, że pod słońcem Twoim
"Nie masz Greczyna ani Żyda".

Piorunem ruń, gdy w imię sławy
Pyszałek chwyci broń do ręki,
Nie dopuść, żeby miecz nieprawy
Miał za rękojeść krzyż Twej męki.

Niech się wypełni dobra wola
Szlachetnych serc, co w kłęsce wzrosły,
Przywróć nam chleb z polskiego pola,
Przywróć nam trumny z polskiej sosny.

Lecz nade wszystko - słowom naszym
Zmienionym chytrze przez krętaczy
Jedyność przywróć i prawdziwość:
Niech prawo zawsze prawo znaczy,
A sprawiedliwość - sprawiedliwość.

Adam Mickiewicz, „Inwokacja – Pan Tadeusz”

Litwo! Ojczyzno moja! Ty jesteś jak zdrowie,
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie
Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród zamkowy
Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem!

Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem,
(Gdy od płaczącej matki pod Twoją opiekę
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę
I zaraz mogłem pieszo do Twych świątyń progu
Iść za wrócone życie podziękować Bogu),
Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono.
Tymczasem przenoś moją duszę utęsknioną
Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych,
Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych;
Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,
Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem;
Gdzie bursztynowy świerzop, gryka jak śnieg biała,
Gdzie panińskim rumieńcem dzięcielina pała,
A wszystko przepasane jakby wstęgą, miedzą
Zieloną, na niej z rzadka ciche grusze siedzą.

Jerzy Paczkowski (1909 – 1945), „Pacierz żołnierski”

Nie wzywałem imienia Twego nadaremno,
Anim Ci modłów kornych nie składał w ofierze,
Ale, gdyś się błękitem pochylił nade mną,
Rosły mi w sercu wdzięcznym wiersze jak pacierze.

Lubiłem, siedząc w cieniu drzew albo kościołów,
Śledzić przelot gołębi po wieczornym niebie –
I myśli śladem ptaków, ptaki w ślad aniołów
Dokądże mogły lecieć, jeśli nie do Ciebie?

Kochałem dzień Twój Boży nad tą ziemią żyzną
I noc, i ciepłym wiatrem kołysane cienie,
Ten sam nad obcą ziemią stał, co nad Ojczyzną
Księżyc i tak jak w Wiśle przeglądał się w Renie.

Jak u nas z sianokosów dziewczęta i chłopcy
Wracali z winobrania wieczorną godziną –
Lubiłem, Panie Boże, ich śpiew, chociaż obcy,
I to, co w cudzym kraju dojrzewało, wino.

Tyżeś to, Panie, sprawił, że się z tego śpiewu
Okrzyk zrodził wojenny, z wiatru wzeszła burza,
Tyś wino w krew zamienił, Tyś nauczył gniewu
Ich najpierw...

Nie odpuścimy winy naszym winowajcom!

Panie, coś jest nade mną, nad pobojewiskiem...
Lecz zanim mnie dosięże Twój gniew, jeśli winny,
Zanim zechcesz mnie wrazym ugodzić pociskiem,
Przyjm ten pacierz żołnierski.

Nie stać mnie na inny.

Konstanty Ildefons Gałczyński, „Pieśń o żołnierzach z Westerplatte”

Kiedy się wypełniły dni
i przyszło zginąć latem,
prosto do nieba czwórkami szli
żołnierze z Westerplatte.
(A lato było piękne tego roku).

I tak śpiewali: Ach, to nic,
że tak bolały rany,
bo jakże słodko teraz iść
na te niebiańskie polany.
(A na ziemi tego roku było tyle wrzosu na bukiety).

W Gdańsku staliśmy tak jak mur,
gwiżdżąc na szwabską armatę,
teraz wznosimy się wśród chmur,
żołnierze z Westerplatte.

I ci, co dobry mają wzrok
i słuch, słyszeli pono,
jak dudni w chmurach równy krok
Morskiego Batalionu.

I śpiew słyszano taki: - By
słoneczny czas wyzyskać,
będziemy grzać się w ciepłe dni
na rajskich wrzosowiskach.

Lecz gdy wiatr zimny będzie dął,
i smutek krążył światem,
w środek Warszawy spłyniemy w dół,
żołnierze z Westerplatte.

Konstanty Ildefons Gałczyński, „Pieśń o fladze” – 1944

Jedna była - gdzie? Pod Tobrukiem.
 Druga była - gdzie? Pod Narvikiem.
 Trzecia była pod Monte Cassino.
 A każda jak zorza szalona,
 biało-czerwona, biało-czerwona,
 czerwona jak puchar wina,
 biała jak śnieżna lawina,
 biało-czerwona.

Zebrały się nocą flagi.
 Flaga fladze dodaje odwagi:
 - No, no, nie bądź taka zmartwiona.
 Nie pomogą i moce piekła:
 jam ciebie, tyś mnie urzekła,
 nie zmogą cię bombą ni złotem
 i na zawsze zachowasz swą cnotę.

I nigdy nie będziesz biała,
 i nigdy nie będziesz czerwona,
 zostaniesz biało-czerwona
 jak wielka zorza szalona,
 czerwona jak puchar wina,
 biała jak śnieżna lawina,
 najukochańsza, najmilsza,
 biało-czerwona.

Tak mówiły do siebie flagi
 i raz po raz strzelił karabin,
 zrobił dziurę w czerwieni i w bieli.
 Lecz wołały flagi: - Nie płaczcie!
 Choćby jeden strzępek na maszcie,
 nikt się zmienić barw nie ośmieli.

Zostaniemy biało-czerwone,
 flagi święte, flagi szalone.
 Spod Tobruku czy spod Murmańska,
 niech nas pędzi dola cygańska,
 zostaniemy biało-czerwone,

czerwone jak puchar wina,
 białe jak śnieżna lawina,
 biało-czerwone.

O północy przy zielonych stolikach
 modliły się diabły do cyfr.
 Były szarfy i orderzy, i muzyka
 i stukał tajny szyfr.

Diabły w sercu swoim głupim, bo
 niedobrym

rozwiązywały biało-czerwony problem.

Łkała flaga: - Czym powinna
 zginąć, bo jestem inna?
 Bo nie taka dyplomatyczna,
 bo tragiczna, bo nostalgiczna,
 ta od mgieł i od tkliwej rozpaczki,
 i od serca, które nic nie znaczy,
 flaga jak ballada Szopenowska,
 co ją tknęła sama Matka Boska.

Ale wtedy przyszła dziewczyna
 i uniosła flagę wysoko,
 hej, wysoko, ku samym obłokom!
 Jeszcze wyżej, gdzie się wszystko
 zapomina,
 jeszcze wyżej, gdzie jest tylko sława
 i Warszawa, moja Warszawa,
 Warszawa jak piosnka natchniona,
 Warszawa biało-czerwona,
 biała jak śnieżna lawina,
 czerwona jak puchar wina,
 biało-czerwona, biało-czerwona,
 hej, biało - czerwona.

Artur Oppman, „Krzyżyk
z Olszynki”

Do starej babci szarą godziną,
Gdy krwawe słońce na niebie gaśnie,
Jakieś dalekie wspomnienia płyną
I szepcą cicho baśnie - nie baśnie.
Zamglone oczy patrzą z tęsknotą
Do z pamiątkami otwartej skrzynki,
Gdzie leży mały, oprawny w złoto
Krzyżyk z Olszynki!

Małeńki krzyżyk z gałązki wiotkiej,
Na złotych skuwkach napis i data -
Z ust bladych uśmiech zakwita słodki,
Z wyblakłych oczu łza srebrna złata;
Z tą się pamiątką dla babci starej
Rzewne i miłe wiążą wspominki:
Ma niepojęte dla obcych czary
Krzyżyk z Olszynki!

Stara babunia, taka schylona,
Była przed laty dziewczką młodą;
Wiośniane serce rwało się z łona,
Różowa buzia lśniła pogodą;
Z drugiego pułku ułan uroczy
Wdarł się przebojem w serce
dziewczynki...
I wypłakane urzeka oczy
Krzyżyk z Olszynki!

Ach, śliczny chłopiec jak malowanie,
W ułańskiej kurtce z białym rabatem!
Światłość wieczystą racz mu dać, Panie!
I grób nieznany zasiewaj kwiatem
Temu, co kochał, służył tak wiernie,
Śmiercią rycerskie zamknął uczynek -
I pierś babuni kłuje jak ciernie
Krzyżyk z Olszynki!

Zagrały trąbki i tarabany,
Piosnka legionów w niebo powiała,
Szarżują cwałem białe ułany,
Z pogardą zgonu lecąc na działa!
Grom armat głuszą słowa piosenki,
Furkoczą lance - grzmią karabinki!
Ach, on to widział - widział małeńki
Krzyżyk z Olszynki!

I lecą - lecą kule złowieszcze,
I śliczny ułan z siwka się toczy,
I czyjeś imię wyszeptał jeszcze,
Nim śmierć mu piękne zawarła oczy...
Z kwiatu miłości - proch listków szary,
Z ziarna nadziei - zeszcłę łupinki...
I został tylko dla babci starej
Krzyżyk z Olszynki!

Krzysztof Kamil Baczyński, „Elegia o...[chłopcu polskim]”

Oddzielili cię, syneczku, od snów, co jak motyl drżą,
haftowali ci, syneczku, smutne oczy rudą krwią,
malowali krajobrazy w żółte ściegi pożóg,
wyszywali wiesielcami drzew płynące morze.
Wyuczyli cię, syneczku ziemi twej na pamięć,
gdyś jej ścieżki powycinał żelaznymi łzami.

Odchowali cię w ciemności, odkarmili bochnem trwóg,
przemierzyłeś po omacku najwstydliwsze z ludzkich dróg.
I wyszedłeś, jasny synku, z czarną bronią w noc,
I poczułeś jak się jeży w dźwięku minut-zło,
Zanim padłeś, jeszcze ziemię przeżegnałeś ręką,
Czy to była kula, synku, czy to serce pękło?

Feliks Konarski, "Czerwone maki na Monte Cassino"

Czy widzisz te gruzy na szczycie?
 Tam wróg twój się kryje jak szczur.
 Musicie, musicie, musicie
 Za kark wziąć i strącić go z chmur.
 I poszli szaleni, zażarci,
 I poszli zabijać i mścić,
 I poszli jak zawsze uparci,
 Jak zawsze – za honor się bić.

Czerwone maki na Monte Cassino
 Zamiast rosy piły polską krew.
 Po tych makach szedł żołnierz i ginął,
 Lecz od śmierci silniejszy był gniew.
 Przejdą lata i wieki przeminą.
 Pozostaną ślady dawnych dni
 I tylko maki na Monte Cassino
 Czerwieńsze będą – bo z polskiej wzrosną krwi.

Runęli przez ogień straceńcy,
 niejeden z nich dostał i padł,
 jak ci z Somosierry szaleńcy,
 Jak ci spod Rokitny sprzed lat.
 Runęli impetem szalonym,
 I doszli. I udał się szturm.
 I sztandar swój biało–czerwony
 Zatknęli na gruzach wśród chmur,

Czerwone maki...

Czy widzisz ten rząd białych krzyży?
 Tam Polak z honorem brał ślub.
 Idź naprzód, im dalej, im wyżej,
 Tym więcej ich znajdziesz u stóp.
 Ta ziemia do Polski należy,
 Choć Polska daleko jest stąd,
 Bo wolność krzyżami się mierzy,
 Historia ten jeden ma błąd.

Czerwone maki...

Artur Oppman, „Orlątko”

Kochana Mamusiu, idę dziś zameldować się do wojska.

Chcę okazać, że znajdę na tyle siły, by móc służyć i wytrzymać.

Obowiązkiem moim jest iść, gdy mam dojść sił, a wojska brakuje ciągle do oswobodzenia Lwowa.

Z nauk zrobiłem już tyle ile trzeba było.

Może już nigdy Cię nie zobaczę, Mamo, ale pamiętaj, że zawsze będę Cię kochał.

O mamo, otrzyj oczy
Z uśmiechem do mnie mów,
Ta krew, co z piersi broczy —
Ta krew — to za nasz Lwów!...

Ja biłem się tak samo
Jak starsi — mamo, chwal!...
Tylko mi Ciebie, mamo,
Tylko mi Polski żal!...

Z prawdziwym karabinem
U pierwszych stałem czat...
O, nie płacz nad twym synem,
Co za Ojczyznę padł!...

Z krwawą na piersi plamą
Odchodzę dumny w dal...
Tylko mi Ciebie, Mamo,
Tylko mi Polski żal...

Czy jesteś Mamo ze mną?
Nie słyszę Twoich słów —
W oczach mi trochę ciemno...
Obroniliśmy Lwów !

Zostaniesz biedna sama...
Bacność ! Za Lwów ! Cel ! Pal !
Tylko mi Ciebie, Mamo,
Tylko mi Polski żal !...

Maria Konopnicka, „Pieśń o domu”

Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co w letnią noc, skroś srebrnej mgły,
Szumem swych lip wtórzy twym snom,
A ciszą swą koi tve łzy?

Kochasz ty dom, ten stary dach,
Co prawi baśń o dawnych dniach,
Omszałych wrót rodzinny próg,
Co wita cię z cierniowych dróg?

Kochasz ty dom, rzeźwiącą woń
Skoszonych traw i pługich zbóż,
Wilgotnych olch i dzikich róż,
Co głogom kwiat wplatają w skroń?

Kochasz ty dom, ten ciemny bór,
Co szumów swych potężny śpiew
I duchów jęk, i wichrów chór
Przelewa w twą kipiącą krew?

Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co wpośród burz, w zwątpienia dnie,
Gdy w duszę ci uderzy grom,
Wspomnieniem swym ocala cię?

O. jeśli kochasz, jeśli chcesz
żyć pod tym dachem, chleb jeść zbóż,
Sercem ojczystych progów strzeż,
Serce w ojczystych ścianach złóż!...

Ks. Zdzisław J. Peszkowski (1918-2007), „Modlitwa”

ks. Zdzisław J. Peszkowski ocalony jeńiec z Kozielska. Modlitwa napisana w pięćdziesiątą rocznicę Katynia (1990 r.)

Matko Bolesna i Zwycięska

Ty, która stałaś na Golgocie pod krzyżem Chrystusa,

byłaś na pewno i w Lesie Katyńskim...

Zbierałaś ich po kolei i niosłaś prosto do Syna Twojego.

A On przygarniał ich do swojego przebitego Serca.

Zatykano im usta, ale Ty słyszałaś ich niemy krzyk.

Wiązano im ręce, jak Synowi Twojemu,

a Ty powtarzałaś „Ecce Homo”.

Ich przebite czaszki spowijałaś modlitwą.

Najdelikatniej zbierałaś każdą kroplę krwi.

Strzegłaś pamiątek, które nieśli ze sobą,

rozpoznawałaś krzyżyki, ryngrafy, medaliki,

i fotografie, i te listy — pocałunki najbliższych

– z którymi się nie rozstawali.

Widziałaś jak warstwami padali w ziemię,

jak ziarna pszeniczne na chleb mocy dla narodu.

Otulałaś ich ciszą lasu, który do dziś stoi oniemiały.

Czuwałaś nad tymi, którzy kochając — szukali ich, oczekiwali.

I nie mogli spotkać ich inaczej, jak przy Twoim Sercu.

Czekałaś cierpliwie z tymi, którym nie wolno było nawet pytać

głośno o Katyń.

A Ci, z Ostaszkowa, i Starobielska?

Byłaś z nimi do końca?

Gdzie ich żegnałaś?

W lasach, na polach, na morzu?

Ty znasz tajemnicę tak ukrywaną przed światem.

A czy widziałaś też tych, którzy strzelali, wykonując barbarzyński rozkaz?

Czy ich widziałaś?

I przebaczyłaś im wszystkim?

Nie mogłaś inaczej.

Pamiętałaś przecież słowa Twojego Syna:

„Ojcze odpuść im bo nie wiedzą, co czynią”,

I nam pomóż przebaczyć. Amen.